

# „GONIEC CZĘSTOCHOWSKI”

DIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI.

## Włosi opuścili Makalle Odwrót wojsk włoskich na obu frontach w Abisynji Wielka klęska Włochów w Ogadenie.

Addis Abeba. — Źródła urzędowe podają, że garnizon włoski opuścił Makalle i cofa się w kierunku Adigratu.

Na froncie północnym Abisynijczyki kontynuują nadal koncentrację wojsk na południe od Antalo, przygotowując się do wielkiej ofensywy.

Addis Abeba. — Jak już wczoraj donieśliśmy w ostatnich wiadomościach cesarz po telefonicznej rozmowie z bawiącym w Dżiddzie rasem Nasibu, wydał oficjalny komunikat o sukcesach wojennych armii abisynijskiej, operującej na froncie ogadenskim.

Komunikat oficjalny potwierdza uprzednie doniesienia korespondentów o panicznym charakterze wycofywania się wojsk włoskich z zajętych części Ogadeniu. Urzędowo zostało stwierdzone, że po bitwie pod Anele garnizony włoskie w Gorahai i Gerlogubi ogarnęła panika. Wojska włoskie pośpiesznie opuściły oba te miasta, których zdobycie kosztowało ich w swoim czasie tyle ofiar.

Bitwa pod Anele, która zadecydowała następnie o opuszczeniu przez Włochów Gorahai była krótką. Somalsi włosi nie oparli się potężnemu uderzeniu walczących z niesłychanym bohaterstwem Abisynijczyków i uciekli w popłochu, pozostawiając w Anele cztery czołgi i sześć samochodów. Samochody włoskie, jak stwierdza urzędowy komunikat abisynijski, wywiezione były trupami żołnierzy włoskich.

Oddziały rasa Nasibu nie zatrzymały się w opuszczonych Gorahai i Gerlogubi, lecz podjęły dalszy pościg za uciekającym nieprzyjacielem, który oparł się w Ual-Ual i War Dair. Na wieść o zbliżaniu się Abisynijczyków, oddziały włoskie opuściły i te miasta, wycofując się o 30 kilometrów na południe ku Uadima, gdzie zajęły pozycje. Tam też gen. Graziani skoncentrował swe ostatnie świeże rezerwy, które mają położyć kres dalszej ucieczce armii włoskiej.

Tak więc Włosi znajdują się w chwili obecnej dalej na południe, niż w chwili rozpoczęcia działań wojennych i owoce 55-dniowej kampanii wojennej w Ogadenie zostały stracone.

Według doniesień korespondentów wojennych decydującym dla powodzenia ofensywy abisynijskiej momentem był fakt przedarcia się oddziałów rasa Desty przez pustynię i zaatakowania Włochów w rejonie Webi Szebelli i Dżuby. Kolportowane w formie pogłosek wiadomości, iż ras Desty przedarł się na terytorium Somali włoskiej, okazały się prawdziwe. Ma newr ten groził odcięciem armii gen. Graziani w Ogadenie od Mogadishu (port włoski w Somali), co w następstwie pociągnęłoby wstrzymanie wszelkich transportów broni i amunicji.

Obecnie walki toczą się na całej długości frontu południowego, przyczem wiele oddziałów rasa Desty, szczególnie w dolinie rzeki Szebelli, znalazło się na tyłach włoskich. W okolicach Dolo toczy się nadal zacięta bitwa, w której udział bierze po obu stronach także artylerja. Jeśli Włosi i tę bitwę przegrają, wówczas ras Desty będzie miał otwartą drogę w głąb Somali włoskiej.

## Natarcie Włochów

w kierunku jeziora Tana.

Londyn. — „Daily Telegraph” donosi, że marszałek Badoglio otrzymał stanowcze instrukcje z Rzymu, aby podjąć nowy atak na Abisynię na froncie północnym. Ofensywa skierowana ma być w kierunku zachodnim i doprowadzona do granicy Sudanu. Mussolini polecił miał ambasadorowi włoskiemu w Londynie Grandie mu, aby oficjalnie powiadomił rząd bryty-

ski o tem, że operacje wojskowe, jakie zostały rozpoczęte, doprowadzą do zajęcia jeziora Tana.

„Daily Telegraph” wyraża przypuszczenie, że w razie podjęcia przez armję włoską tej ofensywy, jezioro Tana może zostać zajęte za 2 do 3 tygodnie.

W Londynie przypuszczają, — pisze dziennik — że ta nowa kampanja spowodowana będzie koniecznością szybkiego uzyskania rezultatów w Abisynji, zanim skuteczność sankcyj da się odczuć.

Jeśli wiadomość „Daily Telegraph” odpowiada prawdzie, to oznaczałoby to zupełną zmianę kierunku ofensywy włoskiej a jednocześnie stanowiąłoby wyzwanie, rzuczone W. Brytanii.

Jezioro Tana posiada, jak wiadomo, wielkie znaczenie dla W. Brytanji jako źródło niebieskiego Nilu. Opinia światowa uważa interesy angielskie w tym rejonie za jedną z przyczyn energicznej akcji angielskiej na rzecz Abisynji. W swoim czasie krążyły nawet pogłoski, że Anglja wysłała nad jezioro Tana pewną ilość wojska.

W tych warunkach ofensywa włoska w kierunku jeziora Tana mogłaby spowodować nowe zaostrożenie stosunków.

## Nastroj w Addis Abebie

W Addis Abebie panują nastroje zdecydowanie optymistyczne, ludność po nadjeściu wiadomości o wypędzeniu Włochów z Gorahai i Gerlogubi uważa wielką manifestację przed pałacem cesarstwa. Jeden z dostojników ministerstwa wojny oświadczył dziennikarzom, że Włosi teraz dopiero się przekonują, że w Abisynji duch wielkiego Menelika jeszcze istnieje.

Rząd abisynijski poczynił ostatnio znaczne zamówienia na broń w Anglii.

Wychowawcy szkoły wojsk, kierowanej przez Szwedów, udali się na front. Na ich miejsce przybyło 1000 nowych uczniów. Misja wojskowa szwedzka, która miała opuścić Abisynję, pozostała na miejscu. Oficerowie szwedzcy przebrali się obecnie w mundury armii abisynijskiej.

## ZAPRZECZENIE WŁOSKI.

Rzym. — Ministerstwo prasy i propagandy zaprzecza oficjalnie wiadomości o opuszczeniu przez Włochów Makalle i o wycofaniu się garnizonu włoskiego do Adigratu.

Oszczędność wyrabia charakter, jest dźwignią moralności i kultury.

## Reklama — jest dźwignią przemysłu i handlu!

Każdy rozumny kupiec, który dba o rozwój swego przedsiębiorstwa i chce polecić jak najszerzej warstwie kupujących adres swego sklepu oraz posiadane towary,

w okresie przedświątecznym spieszy natychmiast z podaniem ogłoszenia do najpoczytniejszego i o dużym nakładzie, najstarszego na miejscowym gruncie

pisma

Zwracamy uwagę Szan. PP. Kupców, że

**W TYM ROKU** również wydamy

**WIELKI REKLAMOWY NUMER GWIAZDKOWY,** który ukaże się

**W SOBOTE, DNIA 15-go GRUDNIA**

Kto pragnie mieć ładnie zamieszczone ogłoszenie, winien wcześniej nadesłać jego treść i rozmiar.

Zamówienia przyjmujemy:

**KSIĘGARNIA I SKLEP „GOŃCA” II Aleja 26, t. 20.50**  
i Administracja naszego pisma III Aleja 52, tel. 22.45.



## Co zeznali pierwsi świadkowie

W PROCESIE O ZABÓJSTWO S. P. MIN. PIERACKIEGO.

Warszawa. — Sąd przystąpił do badania świadków.

Jako pierwszy zeznał świadek Józef Zajac, woźny w klubie towarzyskim przy ul. Foksal. Mówi on o przybyciu s. p. min. Pierackiego w dn. 15 czerwca 1935 r. do klubu i o zabójstwie ministra przez osobnika, który szedł w ślad za ministrem i dał do niego szereg strzałów. Następnie świadek mówi o pościgu zabójcy, którego opisuje, jako dość dużego wzrostu i szczupłego. Na pytanie prokuratora zeleńskiego świadek stwierdza, że napastnik wykonał jakiś ruch, manipulując paczką, trzymaną pod pachą. Świadek przypomina sobie, że napastnik coś w paczce przegniotti.

Następny świadek Stanisław Witulski, szofer, zeznaje, że krytycznego dnia przywiózł min. Pierackiego około godz. 15-ej m. 30 do klubu. Świadek nie widział, aby ktoś szedł za ministrem. Po wyjściu ministra z samochodu, świadek zamienił kilka słów ze znajdującym się przed klubem innym szoferem, po czem zaczął zawracać samochód. Zobaczył wówczas mężczyznę wysokiego wzrostu w zielonym płaszczu, idącego krokami energicznym. Usłyszał też okrzyki woźnego Zajacę „trzymać”. Osobnik ów zaczął wówczas uciekać. Gdy woźny poselałwa japońskiego zabiegł mu drogę, osobnik ten wyjął rękę z kieszeni i dał pierwszy strzał. Woźny odskoczył, a terrorysta zaczął biec i strzelać. Świadek postanowił również przyłączyć się do pościgu.

Zamachowiec skręcił najpierw w ulicę Kopernika a następnie w ulicę Szczygłą, świadek na samochodzie za nim. Spotkawszy po drodze posterunkowego Bańskiego, świadek krzyknął mu, aby skoczył na stopień samochodu. Biegający skręcił na schody. Posterunkowy zeskończył i również wpadł na schody. Nikogo już biegącego świadek na schodach nie widział. Zawróciwszy na ulicę Foksal, świadek dopiero wówczas dowiedział się

o zabójstwie min. Pierackiego. Twarzy zamachowca świadek nie pamięta. Wiek jego określa na około 25 lat.

Prok. Rudnicki zadaje świadkowi szereg pytań, dotyczących obserwacji, jakie świadek poczynił o trybie życia min. Pierackiego, jako szofera. Świadek wyjaśnia, że stałym regularnym wyjazdem ministra był wyjazd do klubu na obiad między godziną 3-cią a 3-cią m. 30.

Prokurator zwraca się do świadka, aby spojrzal na ławę oskarżonych i odpowiedział, czy nie zdarzyło mu się kiedykolwiek kogoś z nich zobaczyć. Świadek odpowiada, że nikogo z nich nie zna.

Świadek Adam Dawda, kelner w klubie towarzyskim, brał również udział w pogoni. Świadek opisuje również poszukiwania czynione w okolicy schodków od ul. Szczygłej. Na pytanie obrony świadka opisuje osobnika tego, jako ciemnego blondyna w wieku powyżej 20-tu lat. Twarzy uciekającego nie może dokładnie określić. W śledztwie zeznał na ten temat obszerniej, gdyż lepiej wówczas pamiętał. W końcu świadek mówi, że minister Pieracki prawie stale jadł obiady w klubie między godziną 3-cią a 4-tą.

Następnie zeznał świadek pułk. dr. Sokołowski, który był wezwany do ranego ministra Pierackiego.

Świadek st. posterunkowy Obrebski szedł ul. Foksal, a zauważywszy uciekającego mężczyznę, który zwrócił się w stronę ul. Kopernika, dobył rewolweru i strzelił, wówczas uciekający zatrzymał się i jakby skulił się, poczem strzelił — wskutek czego świadek stracił z oczu ściganego. Osobnik ów był wzrostu 170 do 175 cm., blondyn, uczesany do góry, postać smukła, wyglądał na około 25 lat, był bez kapelusza, płaszcz miał koloru khaki z paskiem.

Zeznawali jeszcze uczestnicy pościgu świadkowie: Dadas i post. Bagński.

Po zbadaniu tych świadków przewodniczący zarządził przerwę w rozprawie.

## Na ławie oskarżonych... ozywienie.

Od chwili usunięcia izolacji na ławie oskarżonych panuje duże ozywienie. — Oskarżeni prowadzą między sobą rozmowy, gestykulując żywo rękami. W rozmowach bierze również udział oskarżony Myhal i nie widać, aby wskutek wyłomu, przezeń uczynionego, zmienił się stosunek pozostałych oskarżonych do niego. Często dobiegają tłumione śmiechy z ławy oskarżonych. Powoduje to specjalne upomnienia ze strony przewodniczącego.

Łebed, który uchodził za narzeczonego Hnatkowskiej i który przebywał z nią w Warszawie, a następnie w Gdańsku zupełnie teraz nie wykazuje dla niej zainteresowania.

Natomiast Hnatkowska kieruje zupełnie wyraźnie swoje zainteresowania w stronę siedzącego obok niej po drugiej stronie osk. Karpyńca, któremu bardzo często śle zalotne śmiechy.

Posiedzenie rozpoczęło się w środę z 40-minutowym opóźnieniem i sąd przystąpił do dalszego badania świadków.

W dalszym ciągu kilka osób, jak Stan. Kuśmierski, Stan. Kucharski, Kaz. Kucharski, Z. Bandurska oraz policjanci: B. Filippek, K. Bartel, T. Norkiewicz, którzy brali udział w pościgu za Maciej-

**POLONIA** to najtańszy lokal, dla stworzenia podłej ceny polskiej, to najtańszy lokal restauracji, daniem, otwarty do godz. 4-ej rano.

**POLONIA** to odzwierciedlenie od szarych i kłopotów życia codziennego. To symfonia kłopotów, zabaw i zasmakowanego humoru.

**POLONIA** to jedyny lokal wykwalifikowanej publiczności, jest to lokal profesora de la meilleure societe.

**POLONIJI**  
a więc wszyscy do  
donc — venez tous à

**OBIADY z 3 dań 1,20.**

Barczecz lub bejzon	40	Rest a la Sibogonow	2,70
z jejkim	40	Zrazy Niderlandzkie	2,70
Rosół, zupy, rak.	1,20	węgierskie	2,70
Omlet z gruszkami	1,20	" i t. p. potrawy.	
Kalafior i bukiet	1,20	<b>WÓDKI:</b>	
Karp z wody, smacz.	2,00	Wyborowa	25
Sznajpek, smacz.	2,00	Kontakt krajowe	40
Łosoś	2,50	Liktery krajowe	40
Goś z kapusta	2,50	Winiowki krajowe	40
Karczka	2,50	Piwo szklanka	30
Indyk	2,50	Woda sodowa	45
Kotlet cielęcy	1,50	Kawa	45
Brzoła wprzowy	1,50	Herbata	45
File cielęcy	2,00	Piwo butelka 0,4	30
Rumelczyk	2,00	Własc. Restauracji	
Szaszлык	2,70	1 tolu „Polonia“ St. Szula	

ką po zabójstwie ś. p. min. Pierackiego. opowiadają szczegóły ucieczki zabiójcy.

Po zbadaniu tych świadków sąd zarządził przerwę obiadów dla oskarżonych, którym przez cały czas trwania procesu przywołał obiady z więzienia do sądu.

Około godziny 14-ej wznowiono posiedzenie. Na wstępie przewodniczący oświadczył:

Niektórzy z oskarżonych zachowują się w sposób nieludzki z powagą miejsca. Upierzam, że jeżeli oskarżeni nadal będą zachowywali się w niewłaściwy sposób, sąd będzie musiał uchylić decyzję co do odwołania izolacji oskarżonych i z powrotem zarządzić przy pomocy policjantów izolację podsądnych na ławie oskarżonych.

Ostrzeżenie przewodniczącego skutkuje i oskarżeni odtąd zachowują już spokój.

**Rewelacyjne zeznania insp. Piątkiewicza.**

Następnie przystąpił sąd do dalszego badania świadków. Wezwany zostaje inspektor Piątkiewicz z komendy głównej P. P., który pierwszy wpadł na koncepcję, że zamach został dokonany przez terrorystów ukraińskich. Inspektor Piątkiewicz opowiada:

— 15 czerwca, t. j. w dniu zamachu, wróciłem z biura do domu o godz. 17-ej min. 30 i od dyżurnego oficera policji dowiedziałem się telefonicznie o zamachu na ś. p. min. Pierackiego. Udałem się niezwłocznie na miejsce i tam skierowałem się na posesję ogrodów św. Kazimierza, gdzie czyniono poszukiwania za zbitym zamachowcem. Posesja ta znajduje się na końcu ulicy Szczygłej.

Od zastępcy nacelnika urzędu śledczego komisarza Przygody dowiedziałem się, że sprawca, według wskazówek kilku świadków, rzekomo ukrył się na tym terenie. Nie przeszkadzając wykonywaniu zarządzeń pośligowych, wzięłem na bok komisarza Banko, kierownika oddziału politycznego urzędu śledczego i objąłem się zbadaniem drogi ucieczki sprawcy.

Udałem się do wylotu schodków i na ul. Okólnik zaczęliśmy się rozpytywać, jak odbywała się ucieczka zamachowca i poślig. Zwróciłem uwagę, że brama z ul. Szczygłej na teren ogrodu św. Kazimierza jest stale zamknięta, wysoka, a na wierzchu nad żelaznymi sztachetami były jeszcze druty kolczaste.

Wysokość tego była taka, że wydalo się rzeczą nieprawdopodobną, a nawet niemożliwą, aby ścigany mógł szybko przesadzić tę bramę.

Doszedłszy więc do przekonania, że ucieczka tą drogą, na którą zwrócono uwagę, była nieprawdopodobna, zacząłem zastanawiać się, skąd mógł jednak zamachowiec zbiec, i wtedy zwróciłem uwagę na dom nr 5 przy ulicy Okólnik. Zwróciłem się z zapytaniem, czy dom ten został zrewidowany należycie i otrzymałem zapewnienie, że tak. Wobec tego wróciłem na teren ogrodu św. Kazimierza i spotkawszy tam kom. Przygodę, powiedziałem mu, że byłoby dobrze, aby dom nr 5 należycie jeszcze raz przeszukać. Po kilku chwilach kom. Przygoda przyniósł płaszcz, znaleziony na klatce schodowej w tym domu. Zaczęłem badać kieszenie płaszcza, które były czyste, gdyż płaszcz był mało używany. W lewej kieszeni wśród strzępów szwu znalazłem zawieruszone tam śmiecie, coś w rodzaju resztek tytoniu, potanych zapalek i dwie szpilki oraz jakiś bilecik, uprawniający do zajmowania krzesła w parkach miejskich. Jednakże

kiedy wywróciłem kieszeń, wyciągnąłem z niej kokardkę złotą-niebieską, taką, jakie były noszone na święta ukraińskie.

Następnie udałem się do klubu towarzyskiego, gdzie mówiono mi, że znajduję się tam porzucony przez sprawcę kapelusze i bomba. Zaczęliśmy w ogrodku rozbrajać bombę i badać jej konstrukcję. Konstrukcja bomby była tego rodzaju, że dla wywołania wybuchu trzeba było rozbić ampułkę z kwasem azotowym. Ponieważ zaś jeden ze świadków stwierdził, że sprawca chodząc za ministrem, naciskał tę paczkę, wskazywało to na to, że używano ospowodkawy wybuch, że mu się nie udało i zaczęliśmy wtedy badać, dlaczego bomba nie wybuchła. Następnie zainteresował mnie moment strzelania, który został dokładnie odwzorowany przez bezpośredniego świadka zamachu.

Sprawca strzelił z tyłu, a potem nawet strzelał do leżącego już ministra.

Zestawiłem więc szczegóły: konstrukcja bomby, kokardka znaleziona w płaszczu, bilet na zajęcia krzesła w parku, jakiego nigdy nie wykupuje młodzieniec z Warszawy, opakowanie bomby, która była zawinięta w papier cukierni Gajewskiego, znajdujące się obok dworca G. To wszystko w pierwszym rzędzie wskazywało na to, że sprawca był przyjeźdźcą, a następnie konstrukcja bomby podobna zupełnie do bomby z zamachu na Targach Wschodnich we Lwowie, oraz strzelanie z tyłu i do leżącego utwierdziło mnie w przekonaniu, że zamach został dokonany przez terrorystę ukraińskiego.

Korzystając z obecności w klubie ówczesnego premiera prof. Kozłowskiego, zwróciłem się z miejscza z zapytaniem, w jakim celu minister Pieracki w owym właśnie okresie wyjeżdżał do Malopolski Wschodniej. Dowiedziałem się, że objazd miał na celu przeprowadzenie rozmów z przedstawicielami ludności ukraińskiej i że finalizowanie tej akcji miało właśnie nastąpić w Warszawie. Po skojarzeniu kilku momentów doszedłem do przekonania, że zamach był analogiczny do morderstwa ś. p. Tadeusza Hołówni.

W pierwszych chwilach po zamachu nie było jeszcze ogólnej pewnej koncepcji co do środowiska, z jakiego zamach wyszedł. Istniało bowiem wówczas również podejrzenie, że zamach został dokonany ze sfer O. N. R., przyczem podejrzewano, że kokardka pozostawiona została w kieszeni płaszcza dla zmiany śladów.

Stałem blisko ministra Pierackiego i słyszałem, że prowadził on nawet w owym okresie rozmowy z przywódcami O. N. R. Zresztą wystąpienia O. N. R. w owym czasie były ograniczone tylko do objawów antysemitycznych i gdyby O. N. R. dokonała tego zamachu, to raczej dla prowokacji byłaby owinięta bomba nie w papier z cukierni Gajewskiego, lecz w gazetę żydowską, albo przynajmniej w papier z cukierni żydowskiej. Z tych wszystkich względów doszedłem do przekonania, że zamach nie mógł wyjść z łona O. N. R., która zresztą była młodą organizacją. Ze spostrzeżeniami swymi podzieliłem się z obecnym na miejscu ministrem sprawiedliwości p. Michałowskim, który podzielił moje poglądy i polecił mi zająć się dalszą techniczną stroną badań.

W owym czasie zwrócono uwagę, że w przeddzień zamachu zlikwidowano ukraińską organizację w Krakowie, gdzie wykryto laboratorium do wyrabiania bomb.

Byłem w Krakowie i widziałem tam części, pochodzące ze zlikwidowanego laboratorium organizacji ukraińskiej. Stwierdziłem, że części te zgadzają się całkowicie z wszystkimi częściami bomb w Warszawie.

Po pewnym czasie, kiedy wróciłem z urlopu dowiedziałem się, że dzwoniła do mnie niejaką p. Glicensztajnowa. Panią tę znałem ze Szwajcarii i kiedyś za pośrednictwem centrali służby śledczej czyniła ona poszukiwania za zaginionym w Berlinie mężem. Okazało się, że telefon Glicensztajnowej ma związek właśnie z zamachem na ministra.

P. Glicensztajnowa opowiedziała mi, że przez miesiąc zamieszkiwał u niej jakiś młody człowiek, mówiący akcentem lwowskim, który 15 czerwca w dniu zamachu nagle znikł. Po kilku dniach osobnik ten przysłał jej kartkę z Gdyni, a kiedy chciała mu odpisać i sprawdziła adres, okazało się, że osobnik ten wcale w Gdyni nie przebywa. Został on u p. Glicensztajnowej walizki i rzeczy swoje, po które się więcej nie zgłosił.

Zainteresowałem się odrazu tą sprawą. Okazało się, że nieznamy zamachowany był pod nazwiskiem Swaryszewski. Został on dokument i stwierdziłem, że na dokumencie były niektóre słowa zakrobione i przerobione. P. Glicensztajnowa opowiedziała, że w dniu zamachu po południu sublokator jej był bardzo zdenerwowany i niosąc szklankę z wodą rozlał ją nawet. Odwiedził go raz jakiś osobnik, a części przychodziła do niego młoda kobieta, która podawała się za studentkę. Kobieta tę p. Glicensztajnowa jeszcze przed 15 czerwca spotkała nawet raz na Krakowskim Przedmieściu i niosła ona w rękach w sposób bardzo ostrożnie paczkę, sprawiającą wrażenie bombonierki, gdyż była owinięta w papier z cukierni.

W okresie, kiedy p. Glicensztajnowa złożyła to zameldowanie, sprowadzono właśnie do Warszawy aresztowanego w Niemczech Lebeda. Okazało się, że tym tajemniczym sublokatorem p. Glicensztajnowej, który w dniu zamachu nagle znikł, był właśnie Lebed.

Zaczęli następnie zadawać pytania obrońcy. W pierwszym rzędzie adwokat Horbowy zadaje pytania, zmierzające raczej do obrony O. U. N. jako takiej. Pada pytanie:

— Na jakiej podstawie twierdzi pan, panie inspektorze, że strzelanie z tyłu jest typem zamachu O. U. N.?

Insp. Piątkiewicz: — Spotykałem się w wielu wypadkach z zamachami dokonywanymi przez członków tej organizacji. Zamachu z przodu dokonywali oni tylko wówczas, gdy chodziło im o zamachy demonstracyjne, ale gdy wykonywali zamachy terrorystyczne, to zawsze z tyłu.

W dalszym ciągu insp. Piątkiewicz zeznaje, że bomba porzucona przez zamachowca składała się z puszek blaszanej. U wierzchołka jej był walec z kwasem pikrynowym i rekojęścią. Z polecenia przybyłego na miejsce prokuratora Rudnickiego świadek udał się do Cy-

**BINO „LUNA“**  
**NOC WESELNA**  
ANNA STEN I GARY COOPER.  
Polskie wiersze, Polska mowa, Polskie obyczaje.  
Nad program: Najnowszy raport z wojny w Abisynji.  
Początek o godz. 8.15, w sobotę o 4 w niedzielę o 6.  
Ostatni o godz. 8.30.

tadeli, ażeby zobaczyć tam zapalnik, który został wyjęty. W cytadeli świadek wraz z por. Heissem zaczął rozbrajać zapalnik. Okazało się, że jest to mała ampułka z kwasem azotowym, a poza tym był cukier i chloran potasu. Był to zapalnik, który działał mniej więcej w ciągu półtorej sekundy. Konstrukcja była taka, że chcąc spowodować wybuch, trzeba było stłuc ampułkę z kwasem azotowym. Świadek zastanawiał się, dlaczego bomba nie wybuchła, mimo, że sprawca idąc za ministrem naciskał paczkę. — Okazało się, że wszystkie części zapalnika były izolowane parafiną i gumą, co osłabiało możliwość naciśnięcia.

Następnie insp. Piątkiewicz dokładnie zbadał jeszcze zgubiony przez sprawcę kapelusze oraz znalezione trzy łuski rewolwerowe.

Przewodniczący poleca otworzyć paczkę, zawierającą bombę, co do której na pytanie prokuratora zeleńskiego insp. Piątkiewicz odpowiada, że bomba, którą widział dnia 15-go czerwca 1934 r. tak wyglądała, była tylko trochę ciemniejsza.

Obrońca dalej zapytuje świadka, czy skoro podróz min. Pierackiego do Malopolski wschodniej odbyła się w raju w ścisłej tajemnicy, to czy w czerwcu O. U. N. mógł się już o niej dowiedzieć.

Przewodniczący uchyla jednak to pytanie, a wskutek odwołania się obrońcy do pełnego kompletu, sąd zatwierdza to zarządzenie przewodniczącego.

Na dalsze pytania insp. Piątkiewicz stwierdza, że bomba z Targów Wschodnich była bezwzględnie tego samego typu, co bomba warszawska.

**Ufaj! PUDER ABARID - najlepszy dla delikatnej cery**

**Piekny plan niemieckiego generała I PRZEMYSŁOWCÓW NIEMIECKICH.**

Paryz. — Na łamach „Manchester Guardian“ ukazał się sensacyjny artykuł, odnawiający tendencje kierowniczych kół Reichswehry i ciężkiego przemysłu niemieckiego w kierunku porozumienia z Sowietami.

Głównym rzecznikiem tej idei ma być generał von Seeckt, który ongiś był właścicielami twórcą układu wojskowego niemiecko-rosyjskiego podpisanego w Rapallo. Jego to pomysłem było w swoim czasie lokowanie wielkich kapitałów niemieckich w rozbudowę wojennego przemysłu sowieckiego, który w rzeczywistości był wówczas bazą dla tajnych zbrojeń niemieckich.

Obecnie koncepcje gen. von Seeckta, który działa w ścisłym porozumieniu z dowódcą Reichswehry i z przedstawicielami wielkiego przemysłu, idą w kie-

runku zapewnienia ekspansji niemieckiej na Rosję kosztem Polski. Zdaniem tych sfer, rozbiór Polski pomiędzy Niemcy i Rosję będzie znacznie korzystniejszy od planowanego przez narodowych socjalistów rozbiór Rosji.

W tym też kierunku gen. von Seeckt i wyższe kół Reichswehry usiłują nastawić politykę Rzeszy i wyrzucić wpływ na Hitlera, który, zdaniem korespondenta „Manchester Guardian“, upiera się wprowadzić przy swem nieprzejednanym stanowisku w stosunku do Sowietów, ale już dyskutuje możliwości zmiany kursu politycznego.

Europa zachodnia, kończy korespondent angielski, powinna poważnie się liczyć z ewentualnością nowego porozumienia niemiecko-sowieckiego.

**TELEGRAMY**

**NOTA POLSKA NADESZŁA DO PRAGI**

Praga. — Minister spraw zagranicznych Benes przemawiając na komisji budżetowej podczas dyskusji nad budżetem M. S. Z. poruszył m. in. sprawę stosunków polsko-czeskich. Min. Benes stwierdził m. in., że nota polska nadeszła do Pragi i obecnie jest przedmiotem badań w praskim M. S. Z. W najbliższych dniach rozstrzygnie się, czy nota polska będzie ogłoszona, czy też nie.

**ANGLJA BĘDZIE ROKOWAŁA Z RYZEM O NOWY UKŁAD ŚRODZIEMNOMORSKI.**

Paryz. — Potwierdza się obecnie wiadomość, że w ciągu ostatnich rozmów dyplomatycznych rządów brytyjskiego i włoskiego wyjaśniono dostatecznie wzajemne pozożycie, aby móc przejść do konkretnych rokowań, zmierzających do zawarcia aktu śródziemnomorskiego. — W sprawie Abisynji, majacej dla Wielkiej Brytanji znaczenie tylko jako jeden z elementów problemu śródziemnomorskiego, Londyn podjął się pośrednictwa między Rzymem a Addis Abebą z tem zastrzeżeniem, że za podstawę ugody będą wzięte propozycje opracowywane o-

becnie w Paryzu przez angielskich i francuskich rzeczoznawców kolonialnych.

**ANGIELSKA RADA WOJENNA.**

Londyn. — Wczoraj odbyło się posiedzenie podkomitetu gabinetu brytyjskiego, czuwającego specjalnie nad sprawami obrony państwa w związku z konfliktem włosko-abisyjskim.

Na posiedzeniu tem omawiano specjalne stanowisko, jakie zająć miał Mussolini wobec zapowiedzianego rozciągnięcia sankcji gospodarczych.

Mussolini miał rzekomo dać do zrozumienia, iż wprowadzenie zakazu wywozu do Włoch ropy i węgla uważać będzie za przekroczenie ram sankcji gospodarczych i zarządzania takie traktowane będzie jako sankcja militarna, którym jest rzekomo gotów przeciwstawić się.

Stanowisko członków gabinetu brytyjskiego ma być jednak niezmiennie w sprawie embarga na naftę i węgiel.

**Wilhelm II marzy o tronie**

Szuka w Anglii poparcia dla przywrócenia monarchji w Niemczech.

Wiedeń. — Ekscesarz Wilhelm i jego małżonka Hermina przeszli za Doorn — wedle rewelacyjnych doniesień z Londynu — za pośrednictwem czwartego syna, kronprince ks. Fryderyka, wieniec z na-

# LEOKADJA WŁADYSŁAWA MARSZAŁEK

Obywatelka m. Częstochowy, żona pracownika P. K. P.  
Opłaczona św. Sakramentami, po krótkich lecz cieżko chorujących, zmarła d. 26 list. 1935 r., przewidywał lat 50.  
Wyprowadzenie zwłok z domu żałobcy przy ul. Górnej 2 (Dot. Urzęd. do kosiółka św. Antoniego) w godz. 2-6 p. w. oraz na nekrologu a żalobnym pogrzebie na cmentarzu w Raków w. Na smutku to ochrzdy zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych, wstrząsani w smutku.  
Mąż, córki i synowie.

pisem: „H. W. II” na grób admirała angielskiego Jellicca, dowódcy floty brytyjskiej w bitwie pod Skagerrakiem.  
Przypuszczają, że ta manifestacja Wilhelma ma na celu zjednanie sobie Anglików dla urzeczywistnienia planu restytucji monarchii w Niemczech. Prócz księcia Fryderyka bawi obecnie w Londynie jeden z jego braci, prowadząc tajne rokowania z politykami angielskimi. W sprawie tej zauważyć należy, że książę Fryderyk jest pretendentem do tronu niemieckiego. Każdy jego krok jest w Londynie pilnie kontrolowany przez agentów tamtejszej ambasady niemieckiej.

Wedle dalszych doniesień, miała restytucja monarchii w Grecji obudzić nowe nadzieje u Wilhelma na powrót do Niemiec, tudzież na restytucję cesarstwa. W związku z tą sytuacją wysłał Gestapo do Doorn najzdolniejszych agentów, których zadaniem ma być pilne śledzenie kroków Wilhelma.

## ABISYŃCZYCY CHWALĄ SIĘ ODEBRANIEM MAKALLE.

Addis Abeba. — Ożywną działalność formik wioskich na froncie południowym i ich wypadki aż po Dagabur, połączone z silnym bombardowaniem, określa się tutaj jako manewr dla zamaskowania włościę odwrótu.

Oświadcza się, że w Gheralta i Tembien wojska włoskie cofają się pod silnym naciskiem Abisyńczyków. Także z Makalle wycofano ubiegłej nocy załogę włoską, złożoną z 1200 ludzi, która obecnie wśród ustawicznych walk przebiega się do gościny ca odwróto, w kierunku Adigratu.

Także inne posterunki włoskie, które postąpiły się do tej samej wysokości, przy gotowości się do odwrótu.

Wydanie tutaj komunikaty mówią dalej o tem, że wojska abisyńskie napierają silnie na cofającego się nieprzyjaciela. Makalle zostało na nowo obsadzone przez Abisyńczyków.

## Burza w radzie adwokackiej KRAKOWSKY POLACY - ADWOKACI OPUSZCZAJĄ SAŁĘ OBRAD.

Kraków. — Odbyło się tu bardzo burzliwe posiedzenie krakowskiej rady adwokackiej, w której 60 do 70 procent stanowią żydzi. Na czele Izby krakowskiej ma stać człowiek, któremu się zarzucha zbytnia uległość wobec żydów.

Na zebraniu Izby adwokackiej zgłoszono wniosek, ażeby dokonac najpierw wyborów. Wniosek taki nie był na ręce adwokatom żydowskim i nie uzyskał większości. Wówczas adv. dr. Pozowski wezwał adwokatów Polaków, piastujących jakiegokolwiek godność w Izbie adwokackiej, do ich złożenia, a równocześnie wezwał wszystkich adwokatów Polaków do opuszczenia sali obrad. Wezwania tego usłuchano przeszło 100-tu obecnych, pozostali jedynie adwokaci żydzi, kilku socjalistów i kilku Polaków uzależnionych od żydów.

Po raz pierwszy w Krakowie sprawa żydowska stanęła tak ostro w świecie adwokackim. Jakiekolwiek secesja pociąga nie za sobą, dzisiaj trudno jest jeszcze sobie przedstawić. Sprawa niewątpliwie znajdzie bardzo silny odzew w naczelnej radzie adwokackiej.

## ARESZTOWANIE DZIAŁACZÓW O. N. R. W WARSZAWIE.

Warszawa. — Władze bezpieczeństwa przeprowadziły w Warszawie wiele rewizji i aresztowań. — W czasie tych aresztowań zatrzymano członków kierownictwa nielegalnej organizacji O. N. R.

Byli to: Olg. Szpakowski, student politechniki, Wit. Staniszkis, student politechniki, Irena Pierzykowska, studentka uniwersytetu, Ant. Kwasiński, stud. politechniki, Wład. Haczewicz, Stan. Cimoszyński, Zyg. Dębowski, Andr. Świątkowski, Edw. Balcewicz i Edw. Brzymek. Podczas rewizji znaleziono wiele materiału organizacyjnego i nielegalne wydawnictwa. Aresztowani Szpakowski jest sym-

emer. generała, który był szefem gabinetu w min. spraw wojsk. za czasów gen. Sikorskiego, a do niedawna zajmował stanowisko dyrektora wydziału wojskowego w magistracie warszawskim. Staniszkis jest synem profesora i b. posła. Z pośród aresztowanych Szpakowski, Staniszkis, Pietrzykowska, Kwasiński, Rakowiec, Cimoszyński i Dębowski decyzyjnie sądzącego osadzono w więzieniu, pozostałych zaś trzech zwolniono do czasu rozprawy pod dozór policji. Aresztowani byli inicjatorami ostatnich występów młodzieży na terenie akademickim w Warszawie.

## Cukier 1 zł. kilo już od 1-go grudnia.

Warszawa. — Projektowana obniżka ceny cukru, która w detalicznej sprzedaży wynosiła ma 25 groszy na kilogramie — to znaczy, że kilogram kosztować będzie 1 złoty — obowiązywać ma już od 1 grudnia.

## STRAJK PROTETACYJNY WYGASŁ. Sosnowiec. — Strajk protestacyjny w górnictwie i w hutnictwie dla poparcia postulatów o 6 godzinny dzień pracy, wygasł prawie zupełnie na obszarze Zagłębia.

Pierwotnie projektowany był trzydniowy strajk, jednakże trwał on w Zagłębiu tylko dwa dni.

## KONIEC DEMONSTRACYJNEGO STRAJKU NA ŚLĄSKU.

Katowice. — W środę, w trzecim dniu strajku protestacyjnego w wielkim przemysłowym górnolaskim sytuacji przedstawiała się następująco: w górnictwie węglowym strajkowało ponad 70 proc. górników. Pracowały natomiast huty cynkowe,

żelazne i kopalnie kruszcu. Trzydniowy strajk kończy się dzisiaj.

## KONDUKTOR AUTOBUSU PONIOSŁ ŚMIERĆ.

Lwów. — Na szosie Kołomyja—Kosów wydarzył się wstrząsający wypadek. Autobus P. K. P., jadąc pod górę, zaczęła się na śniegu ślizgać, grożąc katastrofą dla cofnięcia się i przewróceniem do rowu.

Konduktor autobusu N. Flisiuk, chcąc zapobiec katastrofie, wyskoczył z wozu ułożoną podeprzeć go z tyłu rękami. Autobus całym ciężarem wjechał na niego, przyczem tylna koła zmiatały nieszczęśliwego.

Konduktor poniósł śmierć na miejscu. Na zwłokach dzielnego konduktora zatrzymał się autobus i dzięki temu pasażerowie, których było kilkunastu, uniknęli katastrofy.

## NARADA RABINÓW W OBRONIE UBOJU RYTUALNEGO.

Warszawa. — Prasa żydowska donosi, iż odbyło się posiedzenie egzekutywy związku rabinów przy udziale posłów: rabina Rubinsztajna, dr. Sommerszajna Mincberga i sen. Trokenheima. Otworzył naradę prezes związku rabin Alter, wskazując na niepewną sytuację gmin żydowskich oraz nieustanne ataki na żydowski ubój rytualny. Po dłuższej dyskusji wyłoniono stały komitet, złożony z rabinów oraz żydowskich przedstawicieli parlamentarnych. Zadaniem komitetu będzie obrona uprawnień gmin żydowskich oraz akcja w obronie uboju rytualnego.

Kino „EDEN” i Aleja 12.  
Ostatnie dni! Tylko do czwartku pozostaje w Częstochowie  
**BABOONA**  
Wypawa do najbardziej zakablowanego czarnego lasu.  
Nad programem barwna operetka  
**REWOLUJA ŚMIECHU**  
z SCHIRLEY TEMPLE w roli głównej.  
Wejście dla młodzieży dozwolone. Początek o godz. 5-jej po poł., ostatni seans o 9.30 w.

Mimo pracy domowej delikatne rączki!  
Sprawia to  
**NIVEA**  
w pudełkach i tubkach od zł. 0,40 — 2,00

jącym 8 tys. zł. przysługiwać winno prawo wykupywania świadectwa IIII kat. Jeśli chodzi o przedsiębiorstwa przemysłowe, Związek wystąpił z postulatem, aby przedsiębiorstwom V kat., przy zastosowaniu silników mechanicznych, dozwolono na zatrudnienie 40 robotników zamiast 25, a przedsiębiorstwom kat. IV przyznano prawo częściowego powiększenia stanu załogi bez obowiązku wykupu świadectwa IV kategorii.

— Rozporządzenie o depozytach sądowych. Minister sprawiedliwości wydał obszerne zarządzenie o depozytach sądowych, obejmujące całość spraw dotyczących depozytów w sądach. Poszczególne postanowienia obejmują przepisy ogólne, księgi depozytowe, składane do depozytu sądowego, przechowywanie depozytów i oprocentowanie sum depozytowych, wydawanie depozytów, sprawozdania i rewizje, oraz przepisy końcowe i przejściowe.

## Głoszenie o przetargu

Zarząd Miejski w Częstochowie ogłasza nieograniczony przetarg na zamiatanie, oczyszczanie, polewanie ulic i placów miejskich oraz wywożenie nawozu, śmieci, błota i śniegu na miejsca wskazane przez Zarząd Miejski.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem: „Oferta na oczyszczanie ulic i placów miejskich” należy składać w Wydziale Gospodarczym Zarządu Miejskiego (oficyna, parter) do godz. 12-tej dnia 20 grudnia 1935 r. wraz z pokwitowaniem Kasy Miejskiej na wpłacone wadium przetargowe w gotówce lub papierach wartościowych w wysokości 5 proc. oferowanej sumy, podpisanym projektem umowy i warunkami przetargu.

Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 12.30 w ratuszu sali Nr. 8. Warunki przetargu oraz projekt umowy można otrzymać w Wydziale Gospodarczym w godz. od 9 do 12-tej za opłatą zł. 5.

Zarząd Miejski zastrzega sobie dowolny wybór oferenta lub prawo unieważnienia przetargu bez podania powodu. Tymcz. Prezydent Miasta (—) Jan Mackiewicz. Częstochowa, dnia 26 listopada 1935 r.

## Okropne warunki niektórych lokali szkolnych W SZKOLE NR. 1 DZIECI STAŁE CIĘŻKO ZAPADAJĄ NA RÓŻNE CHOROBY I Z ROZBOLAŁAMI GŁÓWKAMI MUSZĄ SIĘ UCZYĆ.

Komisja Budowy Szkoły Powszechnej Nr. 1 w Częstochowie złożyła na ręce p. Tymcz. Prezydenta m. Częstochowy apel następujący:

Zwracamy się z apelem o rozpoczęcie możliwie w jaknajkrótszym czasie budowy Szkoły Nr. 1 w Częstochowie.

Sprawa budowy szkoły powszechnej Nr. 1 zajmują się kompetentne władze, zajął się nią również Pan Prezydent naszego miasta, a ostatnio polecił nam szukać stosownego lokalu na szkołę, który to lokal miałby być wynajęty. Niestety, mimo usilnych starań wyłonionej przez walne zebranie rodzicielskie komisji, o raz opieki szkolnej, odpowiedniego lokalu wolnego w naszej dzielnicy nie było.

Szkoła powszechna Nr. 1 rozrzucona jest w 3-ch punktach, a to na Lisinie jedna salka, przy ul. 3-go Maja dwie salki i główny lokal przy ul. 7-miu Kamienie Nr. 11, gdzie w 5-ciu ciasnich, ciemnych, wilgotnych, niskich ubikacjach dzieci przesiadują całymi godzinami. — O utrzymaniu stałej temperatury niema mowy. W dusznej, przesyconej wilgocią atmosferze, dzieci z rozbolałymi główkami muszą się uczyć. Do tej reprezentacyjnej szkoły naszego miasta (boć przecie Nr. 1-zym jest oznaczona) chodził niemała grupka, lecz 875 dzieci, a powinno ich być 1,136 i reszta z braku miejsca jest przydzielona do innych szkół odległych nieraz od miejsca zamieszkania na przeczynim krańcu miasta. Dotychczasowy lokal Szkoły Nr. 1, ja-

ko nienadający się zupełnie został skwalifikowany i przez władze szkolne i przez lekarzy i przez wyznaczone komisje, które na podstawie własnych spostrzeżeń i orzeczeń lekarskich stwierdziły z całą stanowczością, że trzeba najrychlej zmienić lokal szkoły. Budynek szkoły w oficynie jest położony niżej od budynku frontowego, skutkiem czego w czasie deszczów jest atakowany przez strumienie spływające wody, która wdziera się do klas. Podwórce szkolne ciasne, zaledwie kilkometrowej szerokości, z którego korzystają również lokatorzy domu. Utrzymanie higieny w takich warunkach jest szczyfową pracą. Nie chcemy opisywać fatalnych warunków sanitarnych lokalu szkolnego. Podajemy jedynie fakty a to: W sprawozdaniu lekarza Szkoły Nr. 1 z roku 1933/34 jest adnotacja, że 56 wypadków ciężkich zachorzeń dzieci, gdzie potrzebna była doraźna pomoc lekarza, oraz w roku 1934/35 — 38 cięższych wypadków — jedynie ze względu na zły stan sanitarny budynku szkolnego. Budynek ten wilgotny, zimny, służący przodem za stajnię, gdzie wejście do klas jest wprost z dworu, gdzie osłabienia i zemdenia dzieci są na porzą-

**STAROPOLSKIM ZWYCZAJEM**  
Szkoła Absolutnie Szkoły Handlowej przy Stowarzyszeniu Kupców Polskich w Częstochowie, po dotrzymaniu tradycji urzędowa w dniu 28 b. m. w lokalu Stow. Kupc. Pol. ul. M. Panny 1, 48, okoliczności o zabawie dla członków i emerytów p. n. „ANDRZEJKI”. Początek o godz. 21-jej. Nie woli- my, że ta piękna tradycja zwałby wszelkie Panie w miast ludowych przetrwała. Na święcie Andrzeja błyska panom nacięcia.

# KRONIKA

Częstochowa  
29 Listopada Piątek

Dziś — Saturnina m.  
Jutro — Andrzeja ap.  
Wschód słońca o godz. 7.21  
Zachód „ „ „ 15.41

Kalendarz historyczny:  
Zawarcie przymierza z Prusami w Toruniu 1446 roku.

— Premjera „Kordjana”. Na premjerze sztuki „Kordjan”, która graną będzie w teatrze Kameralnym z okazji rocznicy powstania listopadowego w dniu 29.XI r. b., a z której część dochodu przeznaczona jest na uczczenie pamięci Hetmana Stefana Czarnieckiego w Czarny, wszystkich przyjaciół i sympatyków swoich zaprasza Koło Zw. Ofic. Rezerwy w Częstochowie.

Bilety są jeszcze do nabycia w sklepie „Gońca Częstochowskiego” i księgarni p. B. Kruszyńskiego.

— Z frontu pracy. W oddziale motalni fabryki „Union Textile”, zatrudniającej ponad 200 robotników, z dniem 16 grudnia r. b. nastąpi redukcja ilości dni pracy, wobec czego robotnicy, pracujący dotychczas od 2—3 dni w tygodniu, będą pracować tylko 1 dzień w tygodniu.

— Próby nad zastosowaniem aparatów telewizyjnych w polskim telegrafii. Poczta polska podjęła próby nad zastosowaniem w urzędach radiotelegraficznych aparatów do odbierania i przesyłania obrazów na odległość. Aparaty te służące mają do nadania fotografii i oryginalnych odbitek depesz. Instalacja tych aparatów umożliwi przesyłanie drogą radiotelegraficzną odbitek, czeków i przekazów pieniężnych, jak i różnych zdjęć. Polska zgłosiła w r. ub. przystąpienie do międzynarodowej konwencji telegraficznej, przewidującej tego typu telegrafii.

## Ulgi przy wykupie świadectw przemysłowych

Związek Izb przemysł. skierował do ministerstwa skarbu szczegółowe wnioski w sprawie ulg przy nabywaniu świadectw przemysłowych na rok 1936. Samorząd przemysłowo-handlowy wskazał potrzebę rozszerzenia dotychczasowych ulg, przyczem dla przedsiębiorstw handlowych zaprojektował m. in. ulgi dla ekonomicznie najsłabszych płatników, proponując, aby półroczne świadectwa IV kategorii wykupywać mogli

ku dziennym, — nawet w najgorszym razie nie powinien mieścić w sobie lokalu szkolnego dla 875 dzieci. Kto je widział, jak się w takich warunkach uczą, jak je zatrąwa systematycznie duszne, niezdrowe powietrze lokalu szkolnego, gdzie gruźlica i inne choroby rozciągają swe macki złowrogie, atakujące bakcydami organizm dziecka, kto widział je blade, wyścieżone, których rodzice w dzisiejszych ciężkich warunkach bytu są bezsilni, by dać dziecku, chociaż te najprymitywniejsze podstawy do normalnego kontynuowania nauki, jak: jasne, ciepłe, zdrowe ibywo lokalu szkolnego.

Plac pod budowę Szkoły Nr. 1 jest przez Magistrat już zakupiony przy ul. Chłopińskiej Nr. 178.

Sam budynek szkolny, w braku większych kwot, mogłoby być budowany etapami, to znaczy w pierwszym roku front, a w następnych latach skrzydła budynku. Początkowo 6 sal w zupełności starczyłoby i uwolniłoby 875 dzieci od ruiny zdrowia, a zamian za to uzyskali byśmy, obywateli, którzy ukończywszy szkołę jako już dorodził z wdzięcznością wspominaliby o nas.

Dla nas zdrowie naszych dzieci jest ponad wszystko, boć to jest nasza przyszłość, bo oni po nas znowu staną w szeregach walczących o byt, o lepszą przyszłość naszej Ojczyzny, o Jej silne stanowisko i dlatego wierzymy, że apel nasz nie zostanie bez echa, że Pan Prezydent wyda odpowiednią decyzję, że Ojcowie naszego miasta poprą nas i Szkoła Nr. 1 stanie jako żywa pamiątka — świadcząca, iż mimo piętrzących się trudności finansowych, gdy przyszło zdecydować o losie 1,136 dzieci naszego miasta, musieli się znaleźć potrzebne środki do zrealizowania wspólnego nam celu.

Częstochowa, dnia 4 listopada 1935 r. Przewodniczący Komisji (—) Wiekowski Teodor, Członkowie: (—) Helena Stachurska, (—) Ewa Kamińska, (—) Helena Golachowska, (—) W. Wierus, (—) Jan Lis.

Opieką Szkoła: (—) Ks. Wł. Gawron, (—) K. Firek, (—) W. Wierus, (—) J. Sosnowski.

— **Noce dyżuru aptek.**

W nocy z dnia 28 na 29 bież. miesiąca etwars będą następujące apteki: p. Szostakiewicz — Nowy Rynek Nr. 6, p. Buiakowski — Aleja Wolności 37 — Tragedja 68-letniej staruszki. W tych dniach wieś Walichnowo pod Wieluniem była widownią tragedji 68-letniej Marjanny Chrobot, która tracąc śpijotowo wzrok spowodu choroby oczu i bojąc się wiecznej ciemności, pozbawiła się życia przez powięszenie.

Denetka, strzeżona ostatnio przez swych najbliższych, którym wiadomo były prawdy podstępnie zamiary staruszki — znalazła się jednak odpowiednią chwilę i wykonała swój zamiar, gdyż obawa przed śpijotą była większą, niż przed śmiercią.

**Dezert z frontu abisyńskiego zawędrował do Radomska.**

Zarząd Miejski w Radomsku podejmuwał niezwykłego gościa. Do biura Opieki Społecznej magistratu radomszczańskiego zgłosił się jakiś inteligentny, wygadany osobnik i kolejno w kilku językach zaczął prosić o udzielenie mu jakiegokolwiek posiłku, gdyż pada z głodu i wyczerpania. Okazało się, że nieznanym był Włoch, dezert z frontu abisyńskiego, który, mając krewnego w okolicy Warszawy, zdał do niego. Po wylegitymowaniu Włocha i ustaleniu jego tożsamości, Zarząd Miejski udzielił mu krótkiej gościnicy u siebie, w czasie której głodny Włoch spożył obiad, kolację i śniadanie, poczem udał się w dalszą drogę.

Według opowiadania Włocha, jest on w drodze już od dłuższego czasu i we wszystkich krajach, przez które wędruje, przyjmują go nader gościnnie, nie czyniąc żadnych przeszkód w kontynuowaniu dalszej podróży.

**Z Sądu Grodzkiego. Zdenewrowany Mordka Teper przed sądem.**

Kilkakrotnie kontroler sanitarny J. Trejtwicz zwracał uwagę Teperowi Mordce, posiadającemu restaurację przy ul. Katedralnej 16, że trzymane przez niego zaprawki do wódki są nie dobre i szkodliwe dla zdrowia.

Wszelkie uwagi kontrolera nie odnosiły żadnego skutku, wobec czego został złożony na Trepera odpowiedni meldunek, który znalazł swoje echo w Sądzie Grodzkim.

Sąd skazał Trepera na 50 zł. grzywny oraz na zapłacenie kosztów postępowania sądowego, jak również na uregu-

lowanie sumy zł. 277,75 gr. za badanie laboratoryjne zaprawek do wódki.

W czasie jednak rozprawy Mordka Teper zarzucił kłam w zeznaniu świadka Trejtwicza. Sąd zwrócił mu uwagę, żeby się uspokoił, a gdy ostrzeżenie nie pomogło, ukarał doraźnie „zdenewrowanego“ Trepera grzywną 50 zł. z zamianą na 3 dni aresztu.

Lecz Treper, nie posiadając pieniędzy przy sobie, oświadczył, że nie zapłaci. Sąd nakazał więc odprowadzenie go do więzienia. Wówczas Treper spuścił z tonu i zwrócił się do swego zięcia o pożyczzenie pieniędzy, jednak tamtej filozoficznie rzekł: — „niech sobie siedzi“.

Zrozpaczony Treper pożyczyl skądś potrzebne 50 zł. i wpłacił Sądowi w ostatniej chwili, chroniąc swoją osobą przed trzydniowym pobytem w „szarym domu“.

Prawdopodobnie na przyszłość w Sądzie Treper nerwy swoje schowa do kieszeni.

— **Kurs walut.** Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.32<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, rubel złoty 4.76<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, dolar złoty 9.02, banknoty niemieckie 156 do 157, guldeny gdańskie 98.00.

**Pociąg wykolejony**

prez rabusiów węgla i łomu żelaznego pod Częstochową.

Ciągle kradzieże węgla i przewożonych materiałów w pociągów towarowych nie są nowością na linii Częstochowa — Zagłębie.

Do pociągów więc dodawani są dla zwiększenia eskorty posterunkowi P. P., którzy jednak również czasami są bezradni wskutek wielkiej zuchwalności złodziei. Mimo obostrzeń, a nawet strzałów kradną węgiel, nie sobie nie robiąc z widzających kul. Natomiast gdy pociąg zostaje zatrzymany, skaczą przedtem z wagonów i znikają w okolicznych lasach.

Surowe kary sądowe oraz wypadki śmierci na tej trasie nie odstręczają złodziei od dalszych kradzieży.

Taki właśnie jeden z bezczelnych wypadków kradzieży miał miejsce wczoraj w nocy o godz. 2-giej na torze między Biesznem a Korwinowem.

Na pociąg towarowy Nr. 76, wiozący łom żelazny i zdążający z Łaz do Częstochowy, poza Korwinowem pod osłoną ciemności wskoczyli na wagony 4-ch złodziei kolejowych.

Złodzieje ci zaczęli zrzucać duże sztabby łomu żelaznego. Jedna z takich sztabb dostała się pod koła wagonu, który, podzruczony przy najeźnaniu na sztabę do góry, wykolejony z szyn.

Wykolejony wagon ciągniony był przez lokomotywę przez półtora kilometra zanim zdolało zaalarmować maszynistę. Na całej tej przestrzeni uszkodzone i porzuwane zostały podkłady. Po zatrzymaniu pociągu okazało się, że wykolejony wagon znajduje się w pozycji poprzecznej do toru na moście t. zw. Bugaju.

Ruch pociągów nie uległ zahamowaniu, gdyż odbywa się po drugim zaporowym torze. Wypadku z ludźmi nie było. Złoczyńcy zdolali zbiec niepozornymi.

— **Polcja pisze.** Za drobne wykroczenia administracyjne spisano 12 doniesień karnych, a między innymi na Mendia Rozencawajga i Chiemię Rozenowicza, zam. w Suwałkach, za handel klimatami bez koncesji.

— **Amator cudzego zegarka.** Ustalono, że kradzieży zegarka na szkodę Radeckiego Czesława dokonał Wawrzak Józef (Rędziny, pow. częstochowski) od którego zegarek odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

**Napad na kasjera reżni miejskiej w Kaliszu.**

W poniedziałek wieczorem w gmachu reżni miejskiej gdy miał wychodzić kasjer tej instytucji pan Piotr Tysza, był odnieść większą sumę pieniędzy do kasy miejskiej, wtargnęło do gmachu dwóch uzbrojonych bandytów, z których jeden stanął przy drzwiach a drugi odebrał, przyłożywszy broń do skroni panu Tysze, teckę z zawartością blisko 2 tysiące złotych, poczem zbiegli. Za uciekającymi bandytami woźny reżni miejskiej strzelił kilkakrotnie z broni palnej jednak bezskutecznie, ponieważ na dworze było już ciemno i obaj napastnicy zniknęli pościgowi z oczów.

Zaalarmowana policja po energicznych poszukiwaniach znalazła porzuconą przez bandytów w polu teckę, w której znalaziono 750 złotych bilonem. Prawdopodobnie bandytmom zbyt było trudno uciekać z tak wielkim ciężarem, woleli więc porzucić część łupu byle uniknąć pogoni.

**Pod 35 lat w służbie dziecka**  
*ca z każdym rokiem doskonalszy*  
**Puder Bebe Szofmana**

**OSTATNIE WIADOMOSCI**

**DZIS WAZA SIE LOSY LAVALA.**  
 Paryż, 28.11. — Dzisiaj o godz. 3-jej po poł. rozpocznie się posiedzenie Izby deputowanych, które ma zdecydować o losach rządu Laval'a.

sa Desty, ale stąd daleko jeszcze do kręski.

**CESARZOWA JAPONSKA POWILA SYNA.**

Tokio, 28.11. — Dzisiaj rano cesarzowa japońska powiła syna. Jest to piąte dziecko cesarskiej rodziny japońskiej.

**Krwawy zamach studentów ruskich NA POLSKIEGO STRAZNIKA GRANICZ.**

Gdańsk. — Pełniący służbę przy granicy polsko-gdańskiej opodal szosy Oliwa — Chwaszczyno w pobliżu toru kolejowego Gdynia - Kartuzy, posterunkowy strażnika granicznej Stanisław Tomczyk zauważył na szosie dwóch młodych, rozmawiających po rusku, wyglądających na studentów. Tomczyk podszed do nich i zażądał przedłożenia dowodów osobistych. Wzajemnie dokumenty rozmawiający dobyli rewolwerów, skierowali je przeciw strażnikowi, którego postrzelili. W stanie ciężkim przewieziono Tomczyka do szpitala.

Sprawy postrzelenia zbiegli na terytorium wołnego miasta Gdańska, nie zatrzymali przez strażników gdańskich. Ślad po nich zaginal.

**WYKSZE UCZELNE STOLICY — DALEJ ZAKMIĘTE.**

Warszawa. — Wbrew pogłoskom, jakie się pojawiały, o wznowieniu wykładów na wyższych uczelniach warszawskich, należą stwierdzić, na podstawie wiadomości z kół miarodajnych, że podjęcia prac nie należy oczekiwać w ciągu b. tygodnia. Władze oświatowe przygotowują zarządzenia w sprawie funkcjonowania uczelni wyższych. Zarządzenia te nie zostały jeszcze opracowane, a przed ich wydaniem nie trzeba oczekiwać otwarcia wyższych uczelni.

**POBICIE KRÓLA CYGANÓW.**

Lwów, 28.11. — Na zjeździe cyganów w Zabiem król cyganów Bazyl Kwiec zo stał pobity i musiał ratować się ucieczką.

**Ustąpienie prezydenta Masaryka**

Praga, 28.11. — W kołach politycznych panuje przeświadczenie, że dziś o godz. 7-jej wieczorem będzie podana do wiadomości publicznej dymisja prezydenta Masaryka. Ostateczna decyzja w tej sprawie jeszcze nie jest powzięta i uzależniona od uchwał rady ministrów. Przygotowanie do uroczystego aktu zmiany na urządzie głowy państwa są na ukończeniu. Masaryk wycoła się z życia politycznego otoczony oznakami czci i uzyska specjalne honory. Jak twierdzą w kołach poinformowanych, przygotowana jest ustawa, która nada Masarykowi nazwę „prezydenta-osobowodziela“.

**RUCH KOMUNISTYCZNY W RIO.**

Rio de Janeiro. — Część 3-go pułku i kompania lotnicza, stacjonowane w Saioja, usiłowały wystąpić przeciwko rządowi. Rząd uważa, iż jest panem sytuacji w dniu dzisiejszym.

Rio de Janeiro, 28.11. — Jak donoszą z Recife, wszyscy przywódcy buntu zostali ujęci.

**Włosi zaprzeczają**

Rzym, 28.11. — Dzisiaj został urzędowo komunikat, zaprzeczający wiadomościom o rzekomych wielkich sukcesach wojsk abisyńskich na froncie południowym, a zwłaszcza zajęciu przez Abisjńczyków miast Gorahei i Gerlogubi. Wojska włoskie panują nad sytuacją — głosi komunikat.

Nie da się zaprzeczyć, że wojska włoskie cofnęły się wobec groźby okradzenia lewego skrzydła przez oddziały ra-

**DZS w Kawiarni „Europa” BENE FIS** ulubionej orkiestry SOBELSKA  
 oraz w sobotę b. M. POZEGNALNY WIECZÓR  
 ATRAKCJE! MOC NIEPODZIANEK! KONKURS TAŃCA!

**Kronika sportowa**

Pierwsze posiedzenie Zarządu i Wydz. Kiel. Okręg. Zw. Gier Sportowych. W piątek, dnia 29 bm. o godz. 18 m. 30 w lokalu sekret. i taur przy ul. Pułaskiego 2, odbył się pierwsze posiedzenie Zarządu i Wydziałów Kiel. Okr. Zw. Gier Sportowych w Częstochowie.

Pilkarskie Pogoni na turnieju w Wiedniu. W sobotę i niedzielę rozegrany będzie w Wiedniu międzynarodowy turniej piłkarski, w którym weźmie udział lwowska Pogoń. Program meczów turnieju przedstawia się następująco: w sobotę Rapid — Wacker i Admira — Pogoń, w niedzielę Admira — Wacker i Rapid — Pogoń.

Zadanie Pogoni jest bardzo trudne i byłoby bardzo dobrze, gdyby lwowianie zdolali uzyskać choćby wyniki remisowe.

Krauser bije mistrza świata Amerykański na Sherry. Po wspaniałym sukcesie Zbyszka Cyganiewicza w Brukseli, drugi polski zapasnik ze Stanisławowa Krauser odniósł szereg sukcesów w walce wolno amerykańskiej w Londynie. Po zwycięstwie nad Francuzem Delanem, Szkotem Georg Clarkiem i wreszcie Ray Steelem. Krauser pobit w walce o mistrzostwo świata na punkty słynnego i niepokonanego dotychczas amerykańskiego Jacka Sherry. 8 tysięcy widzów przyszedłoby się emocjonującej walce, która wyeliminowała Sherry'ego z dalszych walk o mistrzostwo świata na rok 1936.

**Na srebrnym ekranie**

Kino „Luna” wyświetla wartościowe, interesujący film p. t. „Noe weselna”. Cześciowo film wprowadza nas w środowisko

Polaków-kolonistów amerykańskich, dość ciekawe, ale chwilami groteskowe. Razi np. lamana polszczyzna w kilku wypowiedzianych zdaniach, a także dziwny styl przy odwołkach weselnych. Pominawszy te szczygły, sam film jest b. dobry, posiada scenariusz logiczny, ciekawy i niebanalny, rozsmuwający tragiczne dzieje miłośni literata amerykańskiego i młodej dziewczyny polskiej, pod wpływem której literat pisze powieść autobiograficzną, mająca za tło wieki kolonistów. Mania wydana zostaje za nieokreślanego kolonistę, a miłość kończy się tragedją dziewczyny w „noe weselna”. Samo życie napisało ostatni rozdział powieści. Dzięki wnikliwej reżyserji King Vidora, ujmującej głębiej konflikty uczuciowe, oraz dzięki gry doskonałej pary artystów: Anny Sten i Gary Cooper'a, film wywiera mocne wrażenie. Rosjanka Sten jest urocza, gra z przejęciem. — Nad program zdjęć z obozu L.M. i K. nad jeziorem Narocz i tygodnik, zawierający m. in. zdjęcia z wojny w Abisjny. (—j.)

**POKOJ** PIERWSZORZĘDNA duży umebowany z oddzielnym wejściem i wygodami do wynajęcia ul. Jasnogórska nr. 36 m. 6. Popyczki. 2749

**PIĘĆ POKOJ** z wygodami do wynajęcia, Al Wolności nr. 18.

**POTRZEBNY** uczeń do zakładu fryzjerskiego, ul. Kilińskiego, róg Alei. 2424

**ZGUBIONO** legitymację ubezpieczalni Społecznej, wyd. na imię Michał Szewczyk

**DO WYNAJĘCIA** pięć pokoi z kuchnią, suche, słoneczne — z wszystkimi wygodami, na Lem piętze, ul. Warszłwona nr. 22, dozerca wskaze. 3746

**ŁÓZKO** niklowane, maszynę Sit'gera sprzedam. Wały Dwrnickiego 49 m. 1.

**Radio jest duszą domu**  
 Elektryczność daje światło, ciepło, nowel codzienną muzykę i najcenniejsze wiadomości.

Z całym zaufaniem zwróćcie się do Elektrowni o radę przy wyborze odbiornika. Jeszcze dziś przyjdzie posłuchać i wybrać najodpowiedniejszy dla siebie odbiornik, aby nie ominęły Was ciekawe audycje najbliższych dni.

**DOM** sprzedam nowy. Stradom, Tarnowski 12.

# WIECZÓR BAJEK



KONCERT RADIOWY  
CEWARTEK 28. KL. O GODZ. 20.00

## Takich więcej Z objawów zdrowego ducha młodzieży polskiej.

Pięknie przybrana sala parafialna św. Zygmunta, wabiąca dekoracją kwiatną sceną, wokóło iluminowanego obrazu polskiego świętego młodzieńszaka Stanisława Kostki, grono dzielnej postawy, pogodnych młodzieńców II Oddziału K. S. M. M. — oto widok, jaki tłumnie zebrane publiczności i młodzieży mile uderzył oczy.

W rozpoczęciu chwili potężny a serdeczny śpiew „O Święty Stanisławie, drogi Patronie nasz” podniósł wszystkich z miejsc, a myśli i serca i słowa do niego skierował.

Myśl przez pieśń poruszona podjął w zagajeniu (asystent) ks. J. Chwistecki i w wstępnym powitaniu ks. prałata Fr. Mireckiego i publiczności wykażal w krótkich słowach, że św. Stanisław Kostka to bohater serca i woli, przepiękny a dostępny dla druhów wzór szlachetnej męskiej, czystej i wielkiej w skutkach młodości, wzór do codziennego naśladowania.

Odpowiedział jakby na słowa te był wiersz, wypowiedziany przez druhów: Kaluzę i Orlikę, a zwłaszcza pięknie opracowany referat druha Wojtala p. t. „Św. Stanisław Kostka a my”, w którym tenże zobrazował stan duchowy i materialny młodych, ich choroby i trudności życiowe a w końcu podał sposób odrodzenia, kierując życie młode poprzez bój ze złem, ku Bogu pod św. Stanisława przewodem, który tak wiele a przymtem po chrześcijańsku pokonał trudności życiowych.

Takiej właśnie postawy życiowej zobrazowaniem był wkrótce odegrany utwór sceniczny: „Zdobylch mnie sercem” wykazujący, jak druh katolicki może i powinien osobistym przykładem swoje i innych życie coraz wyżej ku Bogu podnosić, a chronić je przed rozkładem, wionącymi z bezbożnego, antychrześcijańskiego, bo żydowskiego komunizmu.

Gromki wspólny śpiew „Hej do apelu!”, poprzedzony podziękowaniem prezesa Jarzyny za udział gości w uroczystym wieczorze, zakończył te miłą, wzorowo zorganizowaną, a tak bogatą w strawę ducha uroczystość, dodając obecnym sił i zapału do tem gorliwszej, dalszej w organizacji pracy. *Uczestnik.*

## Centrolew?

„Warszawski Dziennik Narodowy” przynosi następującą wiadomość: „Pewne koła polityczne wykazują w ostat nich kilku tygodniach dużą ruchliwość. Rozmaite znaki na horyzoncie politycznym Polski wskazują, iż „sanacja” na dłuższą metę nie może się utrzymać przy władzy, a są czynniki, które za żadne cenę nie chcą dopuścić do rządu Obozu Narodowego, dlatego tworzy się różne kombinacje i porozumienia, aby tylko chwilę rządów narodowych odsunąć jaknajdalej.

W tym kierunku działają przedewszystkiem żydzi, którzy już dawno wysunęli w swojej prasie projekt porozumienia lewicy sanacyjnej z lewicą opozycyjną. Współdziałają w tej akcji rozmaite koła o charakterze masońskim lub osoby postępujące pod ich wpływem. Bardzo dużo energii wkładają, aby takie porozumienie powstało, panowie Maciej Rataj i prof. Kot, którzy działają ja wśród ludowców. Marzą oni o stworzeniu „centrolewu”, w którego skład weszliby: ludowcy, część sanacji z skrzydła lewego, PPS, NPR, i rozmaici „wybitni politycy”, którzy chodzą luzem. Ponoc te zabiegi mają dać pozytywne wyniki w niedługim czasie.”

Niewątpliwie taka kombinacja, o ile doszłaby do skutku, nie znajdzie poparcia społeczeństwa polskiego.

## Z dziedziny mody MODNE FUTRA.

Dzisiejsze futro niczem nie przypomina futra z ubiegłych lat. Kunszt kuśnierski i garbarski przystosował futro w miękki, podatny materiał, a nowoczesna chemia wzbogaciła gamę kolorów futra. Mamy więc obecnie indyjskie jagnięta, karakulę i brajtszwance w pięknych, popielatych kolorach od jasno srebrzystego do tonu oliwnej chmury, mamy błękitne gronościstaje i pomarańczowe króliki, zielone popielice i fioletowe szkale! Jedynie norki i sobole nie zmieniły barwy. O ile dawniej futra posiadały stałe dzienie krój, o tyle obecnie zmieniają go wraz z każdym nowym powiewem w dziedzinie mody. W tym roku największej zmianie ulegną rękawy futer. Moda fan tazyjnych rękawów obowiązuje również pracownice kuśnierskie. Najczęściej spotykamy rękawy o kroju reglanowym, które albo rozchodzą się u dołu na wzór poskich rękawów, albo zebrane są mankietem; naogół jednak niema w szerokości rękawów tej przesady, co w szerokości rękawów u sukien. Często najszersze miejsce w rękawie stanowi okolica łokcia, co jest o tyle wygodne, że nie poszerza sylwetki.

Obok strojnych futer z fantazyjnymi rękawami i kołnierzami, spotykamy okrycia w stylu czysto sportowym, z męskimi wyłogami i szerokim paskiem skórzanym. Okrycia takie robi się z nutryj, leopardów i jagnięt, podczas gdy na okrycia bardziej eleganckie bierze się fokę, karakulę i brajtszwance. Okrycia trykwiertciowe są nadal modne. Ogólną sensacją na jednej z rewij paryskich wywołał wykwinny południowy kostjum z czarnych brajtszwanców z kamizelką i szerokiemi wyłogami z białych gronościstajów. Jeszcze jedną kreację przywitał Paryż z entuzjazmem: był to płaszcz z czarnego materiału wełnianego, przybrany mankietami, kołnierzem i kłapiami z leopardów. Z pod płaszcza widać było kamizelkę z leopardów, przeciętą zamšovym paskiem. Niemniejszą sensacją wzbudził czarny brajtszwancowy płaszcz, marszczony dokoła szyi i związany w talii czarnym jedwabnym sznurem. Poszerzony dołem rękaw tego płaszcza ściągający był gronościstajowym mankietem, takż wążki kołnierzyk otaczał szyję. Do tego dwukolorowa rękawiczka: od spodu czarna skórzana, po wierzchu biała, gronościstajowa. Czarna brajtszwancowa mufka przybrana inicjalami z gronościstajów uzupełnia całość i budziła zachwyt. Należy zaznaczyć, że rękawiczki należą w tym roku do ważnych akcesoriów tualetowych. Strona wewnętrzna rękawiczek jest zazwyczaj z tego samego materiału co okrycie, strona zaś zewnętrzna uszyta jest z tego samego futra, co przybranie futrzane. *Celina.*

## Z KRAJU

(—) Ruch statków w Gdańsku i Gdyni. W ciągu 9 miesięcy r.b. zawinęło do portu gdańskiego 3.498 statków ogólnej pojemności 3.369.800 tonn. Na pierwszym miejscu pod względem tonażu statków znajduje się bandera szwedzka — 698.900 tonn, na drugim polska — 438.700 t., dalej angielska, niemiecka, duńska, norweska, Stanów Zjednoczonych A. P., grecka, fińska, lotewska, francuska i inne. Na statkach tych przybyło do Gdyni 9.175 pasażerów,

ponadto przywiozły one 775.800 tonn towarów. W tym samym okresie czasu wyjechało z Gdyni na statkach 11.714 osób i wywieziono 4.740.400 tonn towarów, w tem węgla 4.017.900 tonn.

Do portu gdańskiego zawinęło w okresie od stycznia do września r.b. wł. 3.340 statków o łącznej pojemności 2.088.200 tonn. Na pierwszym miejscu pod względem tonażu znajduje się bandera niemiecka — 514.000 tonn, dalej duńska, szwedzka, norweska, polska, angielska, fińska, grecka, francuska, lotewska, Stanów Zjednoczonych A. P. i inne. Przywieziono na statkach do Gdańska 522.000 tonn towarów, wywieziono 3.168.900 tonn.

## Bandyci zdarli skórę z twarzy zabitego kompana.

Z Sandomierza donoszą: Kościół w Ptkanowie (pod Opatowem) leży w szczerem polu, zdala od wsi, całe jego otoczenie to ctery domy. To położenie postanowili wyzyskać bandyci. We trzech dostali się wieczorem na podwórko plebanji, napotkanego chiopa i kościelnego zamknęli w chlewie i wdarli się do mieszkania. Pleban ptkanowski, ks. Jan Wróblewski, leżał chory i nie mógł osobicie sprawdzić, co znaczą jakieś głosy w kancelarii, dopiero szmery w salonie zbudziły jego czujność, wyjął więc rewolwer i krzyknął, aby do niego nie wchodziło. Bandyci jednak wyłamali drzwi do sypialni, a jeden z nich uderzył w głowę chorego.

Każdy wtędy zaczął strzelać. Bandyci odpowiedzieli strzałami i zaraz się wycofali. Po pewnym czasie na podwórku rozległy się dwa strzały: to bandyci dobijali... swego ciężko rannego kompana. Po tym czynie jeden z nich pokrajał twarz zabitego, zdarił z niej skórę i rzucił się do ucieczki. Drugi ranny bandyta zdążył uciec jeszcze około 200 m. i padł na polu, gdzie znalazła go policja, która w kwadrans po telefonicznym alarmie przyjechała na miejsce. Zabitym okazał się Wojciech Popka vel Chmielowiec, z Beszyc, rannym — Anzel, również z Beszyc, zbiegłym zaś Adamkiewicz z Wymysłowa (pow. sandomierski).

(—) Somobójstwo po stracie matki. Z Łodzi donoszą: Znalaziono na cmentarzu nieprzytomną 16-letnią Helenę Adamczykównę, która z rozpacy po śmierci matki przy jej grobie napila się trucizny.

(—) Jak Janowi Spychale „rodzili się” wciąż dzieki. Przed sądem w Poznaniu toczyła się nieodczłenna rozprawa. Przy ul. Bukowskiej mieszkał bezrobotny Jan Spychała, ojciec siedmiorga dzieci, który od dłuższego czasu znajdował się w skrajnej nędzy. Nie mógł otrzymać pracy i zapomógł, wpał na oryginalny sposób sztucznego przysparzania sobie dzieci... Pomysł ten po legał na zgłaszaniu w urzędzie stanu cywilnego noworodków, aby w ten sposób otrzymywać zapomogi. Tak więc Spychała zameldował w urzędzie stanu cywilnego, że urodził mu się syn Tadeusz, przez co otrzymał większą zapomogę. Po 5 miesiącach Spychała udał się do urzędu stanu cywilnego i zameldował córkę Krystynę, a w dwa miesiące później syna Henryka. Wszystkimi tymi rzekomymi noworodkami opieką społeczną przyznawała specjalny dodatek w postaci mleka. Po upływie 5 miesięcy Spychała... ponownie zgłosił się do urzędu stanu cywilnego, zgłaszając tym razem córkę Janinę Krystynę, a następnie syna Stefana. Kiedy po upływie pewnego czasu Spychała próbował znów zgłosić nowonarodzone dziecko, został przez urzędników zdemszkowany. Sąd skazał Spychała na 6 miesięcy więzienia.

## ARTRETYZM powstaje skutkiem złej przemiany materii. Stosując zioła **W. NIEMCOWSKIEGO CHOLEKINAZA** Zadać bezpłatnych broszur w aptekach i składach aptecznych.

# W wawozach Abisynji

TRUDY I NIEBEZPIECZYSTWA MARSZU ARMJI GEN. DE BONO PRZEZ PŁASKOWYŻ TIGRE.

Depesze korespondentów z terenu Abisynji dają groźny obraz trudów i niebezpieczeństw, które pokonywać musi armja gen. de Bono. Negus unika walnej bitwy. Co zamierzają osiągnąć tą taktyką władca Abisynji?

Oczywiście, że nie powstrzyma nia ofensywny włoskiej, ani też nie zadaje nieprzyjacielowi ciosów śmiertelnych. Na to Negus nie liczy. Natomiast spodziewa się i to nie bez słusności, że energicznie prowadzona partyzantka zmoczy nerwowo i fizycznie żołnierza włoskiego i zmusi dowódcę armji włoskiej do rozproszenia swych sił na osły no wydużonych etapów, które bez przykrycia byłoby ciągle narażone na wypadki ukrytego w górach i niewi-

nie-ploszyć sił głównych kompanji. Nieprzyjaciela nie było widać. Krył się on za skałami i w gęstym gąszczu, pokrywającym zbrocza wawozu. Wzięci z nienacka wystawieni byliśmy na morderczy ogień abisyńskich partyzantów. W ciągu kilkunastu sekund paru moich żołnierzy wilo się już w mękach kompania.

Równocześnie rozległy się strzały przed nami, za zakrętem wawozu. To szpicca nasza weszła w kontakt z nieprzyjacielem. Kompania była rozdzielona. Myśmy mogli się jeszcze wycofać na otwartą przestrzeń, ażeby rozpocząć regularne zdobywanie wawozu. Szpicca jednak w tym wypadku byłaby stracona. Świadomość tego poddała mi jedyną decyzję — atakować i wypędzić nieprzyjaciela z zasadki. Rozumieli również moi żołnierze i proszę mi wierzyć, że żaden z nich nie zawahał się. Szło przeciwko o ratowanie towarzyszy.

Dwa czołowe plutony rzuciły się na zbrocza parowu. Żołnierze w biegu nakładali bagnety na broń, iuni obdziejczali granaty ręczne. Pluton k. m. posuwał się w tyle kolumny załaj stanowiska i zaczął siać kulami na krawędzie wawozu. W ten sposób szpaler dwóch walczących linii skoczył trzeci pluton i biegiem rzucił się w głąb parowu, śpiesząc na odsiecz zaskoczonej szpiccy. Pomoc przyszła w sam czas. Osmiu żołnierzy wcisniętych pod skałę odpięrało granatami ręcznymi szturm abisyńczyków.

W ciągu kwadransa ucihotło. Walka była skończona. Mieliśmy dwóch zabitych i ośmiu rannych. Na szczęście nie przyjaciel nie miał k. m., gdyż straty nasze byłyby znacznie większe. Partyzanci abisyńscy zniknęli — wchłonęła ich skała i geste krzaki.

Dalszy marsz minął w spokoju.

## Noc grozy w zaciśniętej dolinie

Noc szybko zapada. Świecili jeszcze szczyty gór, ale wąskie doliny tonęły już w gęstym mroku. Batalion do którego się przyłączyłem — opowiada korespondent angielskiego dziennika, — miał dojść w tym dniu do Debra Sion. Pozostawało jeszcze około trzech kilometrów marszu, lecz dowódca baonu, wytrawny żołnierz kolonialny, nie chciał zaryzykować marszu nocnego. Twierdził, że to niezdrowo. Po paru go dzinach przekonał się, że o-co mu cho dziło.

Rozbiliśmy biwak w obszernej dolinie otoczonej wieńcem poszarpanych skał. Każda kompania biwakowała oddzielnie — tabor batalionu w środku. Żołnierze wyciągnęli z wózków szpule drutu kolczastego i składane kozły, opasując biwaki kompanie prowizoryczniemi zasiekami. K. M., zajęły dogodnie stanowiska. Każda kompania wystawiła czaty, pozatem wystawiono mocne placówki przy obu wyłotach doliny.

Robiło się coraz to chłodniej. Nie wolno było rozpałać ognisk. Żołnierze musieli się zadowolić zimnemi konserwami, które mieli przy sobie. Wszyscy szczeniaki zębami i kłębili serdecznie. Naj więcej dostawało się partyzantom abisyńskim, spowodu których dowódca batalionu zarządził te nadzwyczajne środki ostrożności.

Zaczęło się, zdaje się, na godzinę przed świtem. Cisze cudnej nocy podzwrotnikowej przerwało nagle przeraźliwe wycie, wychodzące, zdawało się z tysięcy gardzieli. Słyszeliśmy je ze wszystkich stron doliny, a donośne echo górskie potęgowało jego siłę i podnosiło wrażenie. Za chwilę rozległy się strzały. Na linii placówek wybuchło parę granatów ręcznych, wywołując donośne echo. Nad naszymi głowami poczęły siewać kule. Odezwały się K. M. Cicha noc zamieniała się w piekło.

Żołnierze, trzymając karabiny w garści, przylegli do ziemi. Bity się placówki, ustawione za drutami kolczastymi. Prawdopodobnie one wystarczą dla odparcia nocnego ataku.

Wrzawa trwała blisko godzinę i ucihotła tak nagle, jak wybuchła. Nieprzyjaciel odszedł znanymi sobie tylko ścieżkami. Do końca nocy nic już nie zakłóciło naszego spokoju — ale o śnie nie mogło być mowy. Wrażenie tej krótkiej bitwy było zbyt silne. Spał tylko dowódca batalionu, wytrwały żołnierz kolonialny, który w swem życiu przeżył już wiele takich nocy.

Świt zastał ludzi zmęczonych, bładych i głodnych. Po krótkim posiłku podjęliśmy przerwany marsz i w południe osiągnęliśmy Debra Sion.

dzielonego nieprzyjaciela.

O ileby ten cel został osiągnięty, Kontrofensywa abisyńska zaskoczyłaby armję włoską znacznie osłabioną i mogłaby liczyć na pewne powodzenie.

Taktykę tę zresztą najlepiej wyjaśnią obrazy z terenu operacyjnego nad syłane przez korespondentów pism.

## W abisyńskiej zasadzce

Opowiadanie kapitana. „W chwili, gdy wkroczyliśmy w ciasną gardziel wawozu, opowiada korespondentowi kapitan, dowódca kompanji, nagle ze wszystkich stron posypały się na nas strzały. Napad ten zaskoczył nas, gdyż szpicca, nie doniosła o żadnym niebezpieczeństwie. Widocznie nieprzyjaciel przepuścił ją, ażeby



Paul Roosevelt za upaństwowieniem przemysłu wojennego.

Małżonka prezydenta Stanów Zjednoczonych wygłosiła w ostatnich dniach w Chicago gorące przemówienie, w którym wzywała do upaństwowienia wszelkich koncernów przemysłu wojennego, uważając to za jedyny sposób osiągnięcia trwałego pokoju.



## Ze świata

(X) Najcięższe karabiny maszynowe. Jak komunikuje prasa zagraniczna, armia japońska została wyposażona w nowe karabiny maszynowe o kalibrze 13,2 mm. Są to karabiny przeciwlotnicze o szybkostrzelności 450 strzałów na minutę. Karabiny tego typu są umieszczone po dwa na wspólnej podstawie, co znacznie zwiększa ich skuteczność. Pociski wystrzelone z karabinu mogą z łatwością przebić płytę pancerną grubości 20 mm. Ciekawą nowością w tym karabinie jest zastąpienie języczka spustowego przez nożny pedał, ma to podobno w znacznym stopniu ułatwiać obsługę i celowanie.

(X) Japonki są coraz wyższe. Związek tkalni japońskich uchwalił tkąć o kilka centymetrów dłuższe kimono, ponieważ młode dziewczęta są obecnie wyższe od swoich matek czy babek. Młode dziewczęta, zwłaszcza te z smukłej, są z tego zadowolone, starsze japonki protestują, twierdząc, że są to tylko wyjątki, ponieważ ogół japonek jest typu małego, a w ten sposób sporo materii niepotrzebnie zepsuje się.

(X) Wiesz ledwie się obroniła przed wężami. Wiesz Jandun w Indiach została zaatakowana przez niezliczoną ilość wężów, które wdary się do mieszkarki. Zorganizowana samoobrona przez mieszkańców musiała stoczyć formalne bitwy z gadami. W rezultacie zabito 2000 wężów, w tem 20 kobr.

(X) Falszywy sarkofag w British Museum. W Londynie wybuchła sensacyjna sprawa ze sfalszowaniem sarkofagu, znajdującego się w British Museum. Afera ta przypomina głośną swego czasu sprawę z tjarą Saintafarnesa. Dyrekcja British Museum spostrzegła się — po niewczasie — iż sarkofag, znany pod nazwą sarkofagu Cervetri, o którym sądzono, że pochodzi z

VI wieku przed Nar. Chrystusa, jest w rzeczywistości falsyfikatem, sfabrykowanym przez 100 laty przez jakiegoś specjalistę antykwariusza we Włoszech. Sarkofag został zakupiony w 1873 roku we Włoszech przez grupę ekspertów wystanych z ramienia dyrekcji British Museum za sumę dość wysoką, przypisywano mu bowiem dużą wartość archeologiczną. Po stwierdzeniu niu terez fatalną omyłki wybuchł skandal, który skompromitował ekspertów.

(X) Ślimak — jako drażliwe zwierzę. W jednej z miejscowości niemieckiej zaobserwowano niezwykle wypadek. Nad strumieniem było położone gniazdo par kosów. W gnieździe, dobrze ukrytym, znajdowało się czworo młodzieży, tropskiwie pielęgowanych przez rodziców.

Jednego dnia zauważono, jak duży ślimak wpełzł do gniazda i rozpoczął spożywać głowę jednego z piskląt. Gdy ślimak się oddalił, stwierdzono, że wszystkim pi-

skłębem zeżarli on skórę i mięso z głowy, sztyli i plec. A zatem, jest jasnym — ślimak z gatunku limax cinereo-niger (czarny) należy do niebezpiecznych dla ptaków śpie wających.

(X) Pierwsze kobiety sędziami w Turcji. Trzydziastoletnia absolwentka wydziału prawnego otrzymała przydział w sądach w Istanbule w Turcji.

(X) Mając 101 lat kopie. W Wiscousinie, w Stanach Zjednoczonych, mieszka 101-letni starzec, urodzony w r. 1834 w Polsce, na zwiaskiem Adam Prycel, który w 101 rocznicę swoich urodzin udał się na pole i wyko pał cały kosz kartofli. W Ameryce przeżywa 51 lat, czuje się rześko i zdrowo.

## 4.000 ludzi zatrutych chlebem W HISPANJI.

Z Murcia i Cartagena donoszą o masowym zatruciu ludności chlebem w ciągu ostatnich dni. Dotychczas zachorowało przeszło 4.000 osób. 2 osoby już zmarły, a pewien robotnik, wskutek bólów, spowodowanych zatruciem, dostał obłąd i odebrał sobie życie.

Objawy zatrucia są podobne do tych, jakie spotyka się u górników. Ubogie warstwy ludności, wśród których spożycie chleba jest najniższe, ucierpiały wskutek tajemniczego zatrucia najbardziej. W wielu wioskach niejednokrotnie choruje po 100 rodzin.

Hiszpański minister pracy, który po otrzymaniu wiadomości o masowych zatruciach pojechał do prowincji Murcia, zarządził natychmiastowe przysłanie lekarzy, personelu pielęgniarskiego i lekarstw. Wobec tego, że także u bydła wystąpiły objawy zatrucia, wydano tymczasowy zakaz uboju.

Władze sądowe zarządziły już rozległe śledztwo w tej sprawie. Jako podejrzanego aresztowano pewnego młynarza, który podobno sprowadził 3 wagony z 30

tyścy klg. barytu i domieszał baryt do mąki, przeznaczonej dla piekarzy na prowincji.

W Nr. 46 „BLUSZCZU” mamy wezwanie do ankiety z nagrodami p. t. „Młodość ma głos!” Redakcja zwraca się do najmłodszych swoich Czytelników z zapytaniem „Czy chce wyjść zamaż i dlaczego?”. Następnie w dziale literacko-społecznym mamy artykuły Kazimierzy Muszalewskiego p. t. „Czy dziecko ulicy musi zebrać?”, reportaży E. Marji Blajszczak: „W Izbie Zatrzymania” korespondencje Bety Bing: „Dookoła ślubu księcia Gloucester”, dalszy ciąg powieści Jadwigi Żylińskiej p. t. „Cierń”, obrazki Jadwigi Kopeć pt. „Oczami dziecka”, artykuł ekonomiczny Wł. Pr. p. t. „Dochody i utrzymanie”, korespondencje p. t. „Kobieta polska na terenie w. m. Gdańska” przez Gdańszczankę, recenzje z teatrów, z kin, przegląd prasy i bogato ilustrowane aktualia. W dziale „Muzyka na codzień” mamy wskazówki A. M. Klechowski „Układ ręki ucznia” i „Muzyka w szkole” oraz utwór muzyczny F. Gordon „Chiniśkie lalki”

W działach praktycznych mamy prace: „Nerwica serca” przez dr. J. E. „Hodowia drobiu jesienną” przez Marję Dąbrowa. „Obiady wykwinny” przez A. D. „Nasze szuflady” przez M. D. „Przepisy kulinarne”, piękne modele sukien i wzór jumpa na drutach.

### Szczeście.

Na granicy Stanów Zjednoczonych Am. Półn. i Kanady stał mały domek. Właściciel tegoż nie wiedział właściwie do jakiego państwa należy jego posiadłość.

Wybrano więc specjalną komisję, która zajęła się rozwiązaniem tej międzynarodowej kwestii. Po długich badaniach komisja rozstrzygnęła, że domek leży w Stanach Zjedn.

— A to mam szczęście — rzekł właściciel z radością — bardzo się ciesze, że mieszkam w U. S. A. bo słyszałem, od ludzi, że w Kanadzie zima jest bardzo ostra.

## CO USŁYSZYMY DZIA PRZEZ RADJO? PIĄTEK, 29 LISTOPADA.

6'30 Audycja poranna. 12'03 Dziennik południowy. 12'15 Audycja dla dzieci ze szkół. 12'40 Muzyka salonowa. 13'25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13'30 Z rynku pracy. 15'30 Polskie pieśni. 16'00 Pogadanka dla chorych. 16'15 Orkiestra Tadeusza Sereńskiego. 16'45 Chwilka pytań. 17'00 „Zbliżamy się do nowej epoki lodowej” — reportaż z Inst. Botan. Univ. Jag. 17'15 Minuta poezji. 17'20 Koncert solistów. 17'30 Poradnik sportowy. 18'00 „Melodie dla zakochanych” (koncert). 18'30 Pogadanka aktualna. 18'45 Pieśni rycerstwa polskiego. 19'00 Skrzynka rolnicza. 19'35 Wiadomości sportowe. 19'50 Biuro Sędziów, rozmawia ze słuchaczami P. R. 20'00 Aktualny monolog. 20'10 „Wigilia św. Andrzeja” (audycja muzyczna). 21'00 Dziennik wieczorny. 21'10 Obrządek z Polski współczesnej. 21'15 „Schumann-Schubert” — koncert. 22'00 Koncert kameralny. 22'30 Muzyka taneczna z kawiarni „Cafe-Club”.

### ZAKŁADY GRAFICZNE

F. D. WILKOSZEWSKI  
w Częstochowie, Aleja 52, tel. 22-45  
przyjmują wszelkie roboty drukarskie.  
Ceny niskie. Wykonanie solidne.

BRESZKO-BRESZKOWSKI.

## Skarby Chana Mugańskiego

POWIEŚĆ.

TLUM. JERZY ŁASKOWSKI.

— Donkunda, posłuchajcie mnie uważnie. Czy jesteście przekonani, czy wiecie, że pan Gafani zrobił krzywdę Ammałatowi? Jeśli tak, w imię Boga, do którego razem z Ammałatem zanosiłście modły tam na pustyni, powiedzcie prawdę!

— Madame, Donkunda nic nie wie. Donkunda ciemna. Tutaj ona nie ma! — Senegalczyk wskazał na swoje czolo, — ale tutaj u niego jest trochę! — dotknął serca. — Ta mnie powiedziała, że zła Gafani zrobiła bardzo niedobrze Ammałatowi i że to Donkunda chciała zrobić niedobrze Gafani.

Więcej Senegalczyk nie nie powiedział, ale tego było dla niego za dużo. Nie wiadomo, czy przez całe swoje życie był kiedy rozmowniejszy...

To krótkie zeznanie Donkundy, wyciągnięte z takim wysiłkiem, wzmocniło, rzucone przez Manię d'Or podejrzenie, że Gafani brał udział w zniknięciu, a mo że i śmierci Ammałata.

Instynkt Donkundy, żyjącego sercem nie głową, wzbudzał zaufanie. On powołał się nie rozumem, a jakimś dziwnym odczuciem, które spotyka się w zwierzętach, wyrażających silny niepokój na kilka dni przed trzęsieniem ziemi.

Mar-Molli chciała już się zapytać: „Czy żyje Ammałat, zdaniem Donkundy, czy już go niema na świecie?” Ale strach przed straszną odpowiedzią zatrzymał ją.

### W Abisynji.

Jeden z wybitnych wodzów abisyńskich otrzymał nowoczesny aparat fotograficzny. Jak widzimy na zdjęciu z wielkim przejęciem usiłuje przemknąć arkana dla siebie nowej sztuki



Postanowiła posłuchać rady Maniji: nie unikać towarzystwa i pokonawszy wstręt do Gafaniego, nietylko nie odpychać go, ale przeciwnie, zacząć z nim grę półobietnic, półnadmie. Jeśli wpadnie w nastawione sidła i zdradzi się — biada mu!

Mar-Molli wyszła w świat ze swojej klasztornej kabiny — celi. Tańczyła, pila w barze, siedząc na wysokim krześle. Pływała w kwadratowym basenie, ubrana w trykot kąpielowy. Obok niej wędzną bukiet międzynarodowych piękności. Jedną z nich, Lilian Smith, Amerykanka z Chicago, przesłaowała Mar-Molli.

Ta Lilian od rana wlewała w siebie coctail za coctaiłem i wachała kokainę. Chuda, z prawdziwymi rysami twarzy, niedawno jeszcze była bardzo piękna. Alkohol, narkotyki i rozwiązłość niszczyły jej zdrowie z godziny na godzinę. Powieśzone żrenice, błędne spojrzenie, słodka wo-podniecające perfumy, dziesiątki bransolet na rękach i nogach...

Grubo i jaskrawo malowane usta nie przebieierały w wyrażeniach. Ale to wszystko i niepozycytalne wbyrki były przebaczone dla jej miłośników, które topniały z taką szybkością, jak ona sama.

Amerykanka nie dawała spokoju Mar Molli.

Przewracając zapalone oczy i rozdymaną nozdrza, starała się „dotknąć” artystki:

— Proszę mi dać swoje ciało! Proszę mi dać jego zapach! Chcę go wchłaniać, wchłaniać bez końca. Ja będę panią całowała do szafu, całą... Będę pani służebną, niewolnicą... Tylko proszę mi dać! Gotowa jestem kupić noc nie tylko za cenę miliona, ale za cenę życia...

Młodociany Viljegás, który stał się nieodłącznym cieniem Mar-Molli, literalnie własną pierśią osłaniał ją przed temi gwałtownymi atakami.

— Mar-Molli, proszę rozkazać, a zabiję tę zwariowaną erotomanek!

— Niech pan będzie nadal barjerą ochronną między nią a mną. W zupełności wystarczy! — zartem zbywała Mar-Molli południowo-amerykańską zazdrość Viljegasa.

A Gafani znowu był zazdrosny o tego Viljegasa. Ale to wewnętrznie. W oczy zaś zapewniał młodego człowieka:

— Ot, widziałś do czego tylko jestem zdolny dla twojej przyjaźni!... To jest wpływ, że ona czas spędza z tobą! Tylko Bogu wiadomo, ile starań musiałem włożyć, by przekonać ją. Pamiętaj i ocen to!

— Pamiętaj i ocen! — obiecywał Viljegás, który w oszołomieniu miłosnym gotów był ozłocić swojego „dobroczyńcę”.

Z drugiej zaś strony zazdrosny Gafani z przyjemnością konstatawał:

Prawdopodobnie nie wielka była ta miłość, skoro w dwa tygodnie po zniknięciu Chana — Barbasan już go pewno rozstrzelał! — ona bałamuciła bogatego chłopa, pływającego w nim w basenie, gdzie wystawia swoje półnagie ciało na pokaz dzieciątkom mężczyznom, którzy ją do reszty rozbiągają oczyma. Jeśli tak, tem lepiej dla mnie. Nie traćmy nadziei i bądźmy przedsiębiorczy...

Pewnego razu na pokładzie Gafaniem nadarzyła się sposobność: Mar-Molli, wysławszy Viljegasa do kabiny po torebkę, była sama. Gafani podszedł do niej z wymówką.

— Pani i tu, kontynuuję wobec mnie

politykę, rozpoczętą w obozie!

— Jaką?

— Politykę „unikania”.

— Wcale nie unikam pana, Gafani. Jak doszedł do takiego wniosku? Ot, i teraz chętnie z panem porozmawiam. Z pana interesujący rozmówca...

— Hm... Dawniej pani tego nie mówiła. reszta, wtedy między nami stał człowiek, człowiek, który zasłaniał sobą w oczach pani nietylko mnie, ale cały świat...

— Jednak z pana fantasta i mistrz w wyolbrzymianiu!

— Ach, jakbym chciał być w tym wypadku fantasta!

— Nie przeczę, Gafani, że Chan mi się podobał... Nawet może rozkochałabym się w nim na dobre, ale śmiertelnie mnie obraził, jak tylko można obrazić kobietę!... Pan rozumie... i głos jej drgnął, a twarz pokrył gniew. Ona sama przejęła się swoją rolą: — Po tem zdarzeniu wyznaczyłam go ze swej pamięci i ze swego serca. Teraz on jest dla mnie fantomem, mniej nawet niż fantom! — niczem!

— Doprawdy?! Nie chce wierzyć własnym uszom. Byłem tak przekonany...

— Zupełnie niepotrzebnie... Nigdy nie trzeba być przekonany. Dusza kobiety i jej psychologia — to labirynt i ciągła zagadka. Nawet przeciętna kobieta, ba nalna kobieta jest zawsze trochę slinksem.

— Tem tylko chyba można wytłumażyć, że pani, pani, Mar-Molli, taka „klasyczna” kobieta obdarza swojemi względami marnego chłopaczka z powierzchownością gigola, który tylko dla tego nie jest gigolem, że ma sto miljonów. Gdyby nie był przekonany, że pani gardzi pieniędzmi... d. c. n.